

torów, przeglądają wyjątki ze sławnego „memoryału“, dające się streścić w tych kilku słowach: nepotyzm, niezdarność, próżniactwo, rozrzutność, głupota, nieuczciwość, letkiewiczostwo, karygodne roztrwianie pieniędzy, — to obraz nie żydowskiego społeczeństwa; natomiast: ład, zapobiegliwość, rzetelność (!), praca, wytrwałość i t. d. to... My... finansisci!

Czyż nam p. J. G. Bloch powiedział w okrzykanej swej pracy co nowego? Chyba nie! Nowem nazwać można to tylko, że p. Bloch zarzuca szlachcie zbrodnię nawet z tego powodu, iż zagrożona ruiną, broni się do ostatka, i że dopiero subhasta i wprost wyrzucenie z mienia, kładą tamę tej karygodnej gospodarce.

„Właściciel nad miarę obdłużonego majątku, siedzi w nim jak może najdłużej — powiada autor — ale z punktu „interesu społeczeństwa(?)“ taki stan jest poprostu szkodliwym, gdyż równa się marnowaniu pewnej części bogactwa „narodowego“.

Niebardzo to zrozumiałe, chyba że taki stan odracza ostateczną ucztę lichwiarzy i przez to jest szkodliwym ale... dla nich tylko.

Dalej jednak autor już wręcz tak powiada:

„Taki stan uważać można za ognisko, jeżeli nie zupełnego zepsucia, to w każdym razie pokus niebezpiecznych: „pole źle obsiane, inwentarz źle żywiony i źle strzeżony; „służba, według przysłówia niemieckiego: stan pogody poznajemy z kierunku wiatru, ojca oceniamy po synu, pana po „jego służbie t. j. gospodarce“.

Zabawna zaiste pretensja! Czyż autor sam, usuwając jakiego szlachcica, dajmy na to z Łęcznej lub ze Skępego, chciałby jeszcze, aby mu on w wigilię pójścia z torbami obsiał pola makaronikami, — na wszystkich sosnach w lesie poprzączepiał daktyla, aby mu inwentarz karmił ziarnem podolskiem i sianem ukraińskim, a stodoły poszył akciami drogi Fabryczno-Łódzkiej?

Sądząc z tego co wyżej, — p. Bloch radby widzieć przy pierwszej nieopłaconej racie, przy pierwszym terminie żydowskiego wekslu lub żydowskiej hipotecznej pożyczki, zaraz wyrzucenie z majątku ziemianina, aby nie miał czasu zaniedbać faktycznie cudzego już gospodarstwa! Wszystko to aby nie powiedziano że: *den Herrn kennt man an Gesind*, aby odrazu zgasić to ognisko zupełnego zepsucia! Ja jednakże nie czynię autorowi zarzutu z tego, że zdoławszy nareszcie nabyć młyn bankowy niegdyś na Solcu, gospodarował w nim z pomocą kuzyna swego, p. Jelinka, do ostatka... Tam także służba, robotnicy i oficjalsi zostali z dziś na jutro zostawieni bez zarobku, zabudowania zaniedbane i nawet fundusz jedyni pracowników: „Kasa dla chorych“, nie wiadomo gdzie się podziała, a przynajmniej p. Jelinek nie dał interesowanym ani rachunkowego, ani jakiegokolwiek

wyjaśnienia, odsyłając ich do p. Blocha, który znowu odesłał ich do p. Jelinka i t. d. (1)

Szczęśliwy jestem, że teraz już mogę służyć autorowi jednym świeżym przykładem takiego upornego obstawania przy ojcowiznie i... wyrzucenia z niej przymusowego:

W tych czasach, kupiec z Kleczewa, X... odebrał od właścicielki pewnego majątku w pow. Konińskim, całą krescencję na opłacenie rat Tow. Kredytowego i na rachunek swej wiarytelnosci. Kupiec zboże sprzedał ale rat nie zapłacił i sam kupił majątek z licytacji którą Towarzystwo ogłosiło.

„Kuryerek Warszawski“, przytaczając ten fakt z Kaliszana, nazywa go oględnie, małym nadużyciem, bo ów p. X... jest kandydatem na jednego jeszcze „Podskarbiego“, trzeba przeto liczyć się na przyszłość z jego kasą i zaszczytami, jakie osiągnąć może.

Lecz przytoczmy fakt inny.

Pewien, nowo na szlachcica polskiego pasowany, „obywatel“ nabył kilka lat temu w Radomskim, także z licytacji, piękny i dobrze zagospodarowany majątek, dla syna (42 włoki z zabudowaniami, gorzelnią i t. d.) za śmieszna cenę 500 rs. włoka, — podczas gdy majątek wart był najmniej 80,000 rs.!

Autor artykułów „Ziemia i jej odłużenie“ i ja, znamy obaj pewnie owego dzentelmena; — dlaczego jednak znany ekonomista nie bada w tym kierunku odłużenia własności ziemskiej i przyczyn eksmisy posiadaczy?

Czyż p. J. G. Bloch nie wie jakie to u nas długie doprowadzają krajowców do upadku? Czy nie wie, jakie to procenta rujnują nas i wywołują katastrofę? Kto u nas udziela pożyczek? Ja sam, cztery lata temu, pożyczałem dla znajomego mi właściciela majątku (175 włok, w których 10 powisła) trzy tysiące rubli na budowę ochronnego wału i płaciłem jednemu z naszych dobrodziejów w 450 rs. procentu na trzy miesiące, co czyni 60% rocznie. Nie było innej rady bo świętojanka się zbliżała a wszystkie kapitały, jak zawsze, w rękach żydów się znajdowały.

Wszakże podkopanie własności ziemskiej i zachwianie ekonomicznej równowagi w kraju nie od dziś się datuje! W miarę przyrostu i panoszenia się „polaków moźeszowych“ i nareszcie z epoką możliwości zabawiania się „w obywateli ziemskich“ zapadł wyrok śmierci na wszystkie mniejsze fortuny. Prawda, że niezdarność wybieralnych przedstawicieli Tow. Kred. Ziemsk. przyczyniła się co najmniej w 1/3 do tej ruiny; czy jednakże p. J. G. Bloch z umysłu ignoruje fakt, że po za pewnemi manekinami o sumiastych wąsach, siedzieli i siedzą dotąd nasi „podskarbiowie“ ze sznurkami w ręku i że te manekiny tak się kiwają, jak ich ciągną Kolby, Pantersohny, Heimwerty *et consortes*?

Niech mi wreszcie autor wskaże kraj gdzieby instytucja

(1) Zob. „List“ jednego z b. pracowników młyna parowego na Solcu, pomieszczony w N-rze 26 „Roli“ z r. b.

we mnie budzi ta rycerska, legendowa niemal postać, o której śmiało powiedzieć można: *sans peur et sans reproche*!

Antos wracał od rządcy, ona wyciągnęła rączkę ku Maurycemu i rzekła, hamując niemal wzruszenie.

— Dziękuję panu.

III.

Zaniewski, rozgościwszy się we wspaniałym apartamencieku jaki mu, dzięki Ewci, w pałacu wyznaczono, nakreślił spiesznie trzy czy cztery krótkie, serdeczne polecenia dla Antosia i po chwilowym namyśle zaczął kreślić list poufny do swego adwokata, w Warszawie.

Szanowny panie mecenasie!

Okoliczności nie pozwalają mi jechać teraz i rozmówić się z panem ustnie w żywo obchodzącej mnie sprawie; uczynię to jednak niebawem. Tymczasem, donoszę prawdę szczerą i proszę o radę i pomoc, a głównie o zajęcie się energicznem odszukaniem śladów spadku po dziadku moim.

Oto jak się rzecz miała:

Dwa tygodnie temu otrzymałem depeszę od lekarza z Hamburga, pod Frankfurtem n. M., że dziadek zaniemógł i że dni jego policzone; gdy tam przyjechałem, nie zastałem go już przy życiu. Zamiast jednak zawiadomić krewnych w Warszawie, dać nekrolog i ogłoszenia — dziwnem prze-

czuciem wiedziony, zataiłem tę śmierć zupełnie. Ciało dziadka złożone jest tymczasowo na miejscowym cmentarzu; ponieważ zaś miał u wód zabawić do jesieni, a potem udać się do St.-Remo, — sądzę więc że przy zachowaniu pewnych ostrożności, będzie można przez czas dłuższy zataić katastrofę.

Wróciłem natychmiast do Warszawy, i mając klucze od mieszkania, przeszukałem — więcej powiem: przetrząsnąłem, jak doskonały agent śledczy, wszystkie papiery. Prócz kilku tysięcy rs. w gotówce, złożonych w kasie i drobnych kosztowności, nie znalazłem nic zgoła.

Cóż się tedy stało z czterema milionami, które posiadał po zwinięciu interesu? W tem zagadka właśnie, panie mecenasie i liczę że mi ją pan rozwiąże jak najprędzej.

— Ofiaruję sz panu 1/2% od znalezionej kwoty i zwrócę wszystkie koszta poniesione w tej sprawie. Kwity depozytowe muszą się gdzieś znajdować koniecznie, ale gdzie?

Sam pan wiesz dobrze, że bankierzy u których złożył dziadek papiery wartościowe, nie zawahają się ani chwili aby rzecz pokryć milczeniem. Wieść o jego śmierci i braku mienia narazi mnie na zupełną ruinę, i to w przededniu pozyskania zkadinną prawdziwie magnackiej fortuny.

Zagrożony subhastą, musiałem opuścić Warszawę, nie widząc się z panem, i piszę teraz, prosząc, dołóż starań!... Możeby przez zręcznych agentów można przepatrzyć księgi

obywatelska, posiadając kilkadziesiąt milionów oszczędności, nie użyla ich na pomoc dla stowarzyszonych, kraj gdzieby takie sprawy jak p. p. Kuszów musiały być rozstrzygane przez sądy, gdzieby na reklamacje pracowników odpowiadano spokojnie: kasy niema, pieniędzy niema i ksiąg niema (vide sprawę młyną), gdzieby nareszcie na sto ruin, przyczyną onych — w dziewięćdziesięciu razach byli... żydzi?

W r. 1872 czytałem broszurę wydaną w Berlinie przez tamecznego „Podskarbiego“, p. t. „Frankreichs-Oekonomische Verhaeltnisse und Zugrundegehen, nach dem Krieg 1870—1871“, w której to broszurze ci właśnie co klęski sprowadzili, wskazywali na niezaradność ograbionych, przytaczali detale zebrane i napisane przez całą sferę swych agentów. Przepowiednie zawarte w broszurze nie ziściły się, bo Francja — kraj bogaty i na ciele swem nie posiada około miliona istot nieprodukcyjnych, mimo 39 milionów ludności. A my?...

Tak samo wygląda dziś praca p. J. G. Blocha, wykazująca wszystkie nasze wady i ich następstwa, ale pomijająca tendencyjnie warunki w jakich powstały.

Że wiele win ciąży na sumieniu naszym, to prawda, — ale żaręcam p. J. G. Blochowi, że z chwilą gdy ziści się błogosławiony pomysł Hirscha i żydzi uszczęśliwią swemi osobami i swą gospodarką Argentyne, trzy czwarte ciężkich win naszych stracą podstawę bytu — i odżyjemy w krótkim czasie.

Jeżeli ogniskiem zepsucia i pokus niebezpiecznych są dwory w których właściciele ziemscy trzymają się do ostatka — to jakże nazywać tych co doprowadzają, do tego stanu i tych co przy subhastach biorą się za ręce aby nabywać majątki po cenie $\frac{1}{2}$ lub $\frac{1}{3}$ ich rzeczywistej wartości!

Tego nam p. Jan Gotlieb Bloch wcale nie powiada i milczą też pokornie o tem jego kurjery.

Dziś można się naigrawać i rzucać nam w oczy nieporadność naszą i śmiać się z położenia nędzarzy, ale na piękne przysłowie... niemieckie autora: „denn Herrn kennt man an Gesind“, odpowiem mu, równie pięknem, francuzkiem:

„Rira bien, qui rira le dernier!“

Hreczkoisiej.

OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE
EDWARDA DRUMONTA.

(Dalszy ciąg.)

Mimo tego nieszczęśliwy pułkownik, zadekretowany bez wysłuchania, do czego każdy oficer ma prawo, nie mógł dostać się do Freycineta, żeby mu rzecz wytłumaczyć. Wszech-

znanych i wiadomych panu bankierów, gdyż podejrzewam, że u nich są te depozyty...

Wiem że zmarły, samej złotej renty węgierskiej miał do ośmset tysięcy florenów bez mała. Gdzie się to podziało?

Ja, rad nie rad, żyję nad stan, bo dawna stopa pozostać musi koniecznie; z dniem wiadomości o śmierci dziadka, w takich warunkach, nie znajdę kredytu ani na rubla, a majątek mi sprzedadzą lada chwila. Chodzi tedy: 1-o o zatajenie czasowe śmierci Eselthala, 2-o o zbadanie co się z depozytami i z kwitami stało. Podręcznik kasowy wykazuje listę papierów, daty odcinania kuponów ale wspomina o wszystkim ogólnikowo.

Wypisuję z pamięci jedną pozycję:

216 sztuk akcji „Credit Lyonnais“ (nom. à 500 fr. — 108,000 fr. — nabyta à 615 — 132,840 fr.

643 akcji kred. à 163 rs. 40 kop. — 105,066 rs. 20 kop. i t. d.

W żadnej pozycji numeru nie są przytoczone.

Mam przy jednym z folwarków czterdzieści włók wykopiennego lasu, które mógłbym zbyć bardzo dobrze berlińskiemu „Erste Deutsche Baugesellschaft“, mimo zastrzeżenia hipotecznego, że przed spłaceniem 30,000 rs. barona Schmutzfisch'a i bez jego zgody, lasu ciąć nie mogę; gdyby jednak wieść o utracie spadku rozniosła się, położono by mi nóż na gardle...

władny cesarz niemiecki poczytałby za swój obowiązek, jako wodza naczelnego armii, wysłuchać najmłodszego podporucznika, któryby sądził, że niesłusznie został ukarany. Minister w czarnym fraku nie raczył przyjąć jednego z najdzielniejszych w całej armii pułkowników.

A zaznaczyć trzeba, że pułkownik Bremond d'Ars ma za żonę córkę pana de Lur Saluces, senatora, który mimo swego nazwiska jest republikaninem, i który zresztą nie zupełnie nie uczynił w obronie praw swego zięcia; — co daje miarę odwagi tych fałszywych moderantów, o których ciągle mówią, że są gotowi walczyć z radykalistami.

Koniec końcem ci, których rząd chce utrzymać na stanowisku, zostają na niem; których chce odwołać, zostają odwołani; których ozdobi orderem, zostają nim ozdobieni, bez względu na haniebne okoliczności wśród których otrzymali oznakę honorową.

Mówiłem już o tem zbezczeszczeniu legii honorowej, które stało się jedną z głównych przyczyn upadku ducha w armii i wykazałem nie grzeszącą zbytkiem odwagi rolę, jaką w tych okolicznościach odegrała wyższa rada legii honorowej. Są w niej generałowie, admirałowie, generał Lecointe, admirał Thomasset, którzy chlubnie zasłużyli na krzyż i którzy powinni by zaprotestować przeciw obdarzaniu tą nagrodą szalbierzy finansowych, tymczasem żaden się nie odzywa.

Ostatni skandal nie był przecie dwóznacznym; dowodzi on, co warte jest nasze sądownictwo i co warta rada wyższa legii honorowej.

„Petite France“ opublikowała *fac simile* zobowiązania, mocą którego Veil Picard obiecywał wypłacić dwadzieścia tysięcy franków temu, ktoby mu wyjednał krzyż legii honorowej. Dokument ten tak brzmi:

„Obowiązuję się wypłacić dwadzieścia tysięcy franków osobie, która mnie zawiadomi o mojej nominacji na kawalera legii honorowej. Wypłata nastąpi w biletach banku francuzkiego w dniu, w którym nominacja moja ukaże się w dzienniku urzędowym Rzeczypospolitej. Zobowiązanie to ma wartość tylko po dzień 1 Stycznia 1881.

„E. Veil Picard“.

P. Veil Picard oświadczył, że dokument ten jest fałszywy, ale zamiast wnieść skargę o fałszerstwo przeciw Wilsonowi, wytoczył proces dziennikowi „Petite France“ o dyffamację i odstąpił od niego przy otwarciu audyencji.

Cóż sąd powinien był zrobić? Ponieważ fałszerstwo jest zbrodnią przeciw prawu publicznemu, powinien był powiedzieć: „albo dokument jest fałszywy, albo prawdziwy; jeżeli jest fałszywy, proces pójdzie swoją drogą“.

Jeżeli fałszerstwa nie było, jeżeli dokument był autentyczny — jak jest w rzeczy samej — rola rady legii honorowej z góry była nakreślona; wobec tego jawnego dowodu kupna orderu, powinna była Veil Picarda wykreslić z kadrów legii honorowej.

Kończę, prosząc o zabranie się energicznie do dzieła; taniemę gotów jestem podwyższyć nawet.

Życzliwy sługa

Maurycy Zaniewski.

P. S. Plenipotent Schmutzfisch'a wydaje mi się człowiekiem dość łatwym; czybyś szanowny pan nie zaproponował zmrżenia oczu na sprzedaż lasu, ofiarowałbym mu $\frac{1}{2}$ a panu $\frac{1}{4}\%$ za pośrednictwo. „Baugesellschaft“ daje po 15,000 marek za włókę, same dęby zdatne na posadzki, odpadki na klepki i t. p.

Skończywszy list, położył adres:

Wielmożny Pan

Liebweib-Kobietolubski

Dr. praw i t. d.

i zalepiwszy starannie w dwie okrywki, zapieczętował i przygotował do wysyłki.

Zapalił teraz papierosa i pokręcając wąsy a gładząc piękną brodę, zaczął przechadzać się po obszernej sypialni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nikt nie spełnił swego obowiązku, i żyd jak nosił tak nosi z pychą czerwoną wstążeczkę.

Ta historia udekorowania Veil Picarda jest zajmująca i warto ją opowiedzieć szczegółowo.

Jak się pokazuje z daty ostatecznie sprawdzonej, Veil Picard złożył owo zobowiązanie jednemu z rękodajnych Gambetty; potem upłynęło sporo czasu, Gambetta umarł a Veil Picard począł się już obawiać, że jego znakomite nazwisko nie uświetni złotej księgi legii honorowej. Ale na wszystko przychodzi kolej; to też na początku r. 1884 Veil Picard, który wówczas był w Besançon, ujrzał w progach swoich pewnego deputowanego, którego znał dobrze i który go powitał serdecznie, podając mu wstążeczkę, którą przed wyjazdem kupił w jednym z magazynów w Palais Royal.

Veil Picard podziękował przyjacielowi równie serdecznie, ale kiedy mu przedstawiono mały rachuneczek, skrzywił się, — co go wcale piękniejszym nie zrobiło.

— To już cztery lata temu. . . Ja czekałem cztery lata i to odznaczenie honorowe nie ma już dziś dla mnie tej wartości co dawniej.

Republikanie wspomagają się wzajemnie. Pewien senator mieszkający w sąsiedztwie wdał się w to i nakłonił Veil Picarda do uczuć bardziej kawalerskich. Żyd bizantyjski zapłacił; utrzymują nawet że dał pięć tysięcy franków więcej. Dla dokładności w rachunkach, schował ów dokument z westchnieniem do szuflady i zasnął na oba uszy, co mu przyszło tem łatwiej, że je ma bardzo długie.

Można sobie wyobrazić osłupienie dyrektora dziennika „Paris“, gdy w „Petite France“ ujrzał *fac-simile* swego zobowiązania. Sądził że popełniono u niego kradzież, pobiegł do szuflady i znalazł dokument na swoim miejscu!

To zakrawało na czary! Veil Picard począł krzyczeć że popełniono fałszerstwo i chciał wytoczyć proces, od którego odstąpił, jak już powiedziałem, po bliższem rozpatrzeniu sprawy. To było jego zobowiązanie, to był jego podpis, położony zaraz po tekście a nawet łączący się z nim prawie, jak to robią zwykle żydzi, z obawy aby nie dodano czegoś przed ich podpisem.

Łatwo zrozumieć jak się to stało.

Deputowany, przed odjazdem do Besançon, kazał zobowiązanie ofotografować. W jakiś czas potem przyszedł do Christopha: „Paris“ rozpoczął kampanię przeciw Bankowi kredytowemu; oto broń przeciw Veil Picardowi, sprzedam ci ją“.

Christophe kupił dokument, ale wolał ułożyć się z dziennikiem, aniżeli użyć tej broni i rzekł do Wilsona: „Wiem że jesteś zbieraczem; oto dokument odnoszący się do Veil Picarda; będzie on bardzo na swoim miejscu w twojej bogatej tece.“

— Dziękuję — odrzekł Wilson — ten pan ma już u mnie rubrykę otwartą. W czasie gdy Albert Grevy był gubernatorem Algieru, Veil, towarzysz szkolny Leona Grevego, napisał do niego proponując mu jakiś fajdacki interes. Wtedy Leon Grevy zerwał wszelkie stosunki z byłym kolegą i za bronił mu pokazywać się u siebie. Na to otrzymał od tego żyda list, zdumiewający podłością i nikczemnością. Mam jeszcze kilka kawalków w tym rodzaju, ale w każdym razie mocno jestem panu obowiązany... Do oddania ta usługa“.

Gdy „Paris“ na nowo rozpoczął przeciw niemu kampanię, Wilson opublikował dokument...

Chcielibyście wiedzieć nazwisko tego dowcipnego prowadawcy, który tyle pieczeni upiekł przy jednym ogniu; zapytajcie się o to nazwisko pierwszego lepszego deputowanego, czy to z prawicy, czy z lewicy, a on bez wahania zaspokoï waszą usprawiedliwioną ciekawość.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MOZAIKA

LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wystawa berlińska. — Jej wpływy na naszych artystów. — O krytykach artystycznych. — Nasze sprawozdania o wystawie berlińskiej. — Marna dla sztuki pociecha. — Czy będzie inna? — Brak na wystawie francuzów. — Simoniego „Aleksander Wielki w Persepolisie na wyście naszego Tow. Zach. Szt. Pięknych. — Wystawa obrazów K. Millera. — Krajobrazy. — Przenosiny Salonu spółki artystów. — Salon Krywulta. — Teatr. — „Jezus Chrystus“ O. Didona. — „Praktyczny Przewodnik wychowania“ H. Wernica. — „Za Apeninami“ St. Bełzy. — „Na gołoledzi“ Art. Lewandowski. — „Pan Gluchy Paweł“ J. Tokarzewicza-Hodiego.

(Dalszy ciąg.)

Mamy prócz tego obecnie w Salonie Towarzystwa kilkanaście świeżych płócien, przeważnie, prawie wyłącznie

krajobrazów. Krajobrazy malują dziś wszyscy, zarówno ci co je malowali dawniej, jak i ci którzy ich dotąd używali chyba za tło do swoich kompozycji. Ten zwrot ku krajobrazom jest charakterystyczny; wywołała go, zdaje się, chęć ominięcia podniesionej przez estetyków ostatniej doby kwestyi: czy pomysł, treść jest koniecznym warunkiem obrazu i wogóle dzieła sztuki, czy jego wadą? Krajobraz nie wymaga treści innej, oprócz tej, którą w nim złożyła natura; stanowi zatem doskonałą ścieżkę do obejścia drażliwego pytania, które cechuje epokę właśnie tem, że jest naprawdę drażliwem, i że je artyści nasi rzeczywiście biorą na seryo.

Jakąkolwiek zresztą jest przyczyna tego zjawiska, dość, że mamy na wystawie Towarzystwa kilkanaście zasługujących na obejrzenie krajobrazów. Na czele stawiam Schuppego i Brzozowskiego, którym i z wieku i z urzędu ten zaszczyt należy. Schuppe dał kilka widoków górskich, a mianowicie wioski górskiej, posiadających wszystkie zalety pędzla tego dzielnego pejzażysty; położenie wybrane doskonałe, szczegóły charakterystyczne; wyborne te krajobrazy zyskałyby jeszcze, gdyby ogólny ich ton był mniej szary, choć może on w danej chwili był prawdziwym.

Brzozowski wystawił dwa krajobrazy leśne. Drzewa, to jego specjalność, w której nie lada kto mu sprostą; są one u niego wypracowane zawsze niezmiennie starannie, choć nigdy nie są wylizane. Zaleta to wielka w chwili, gdy młodzi kapłani sztuki częstują nas na wystawach rzeczami, które artysta starszej nieco daty ledwie podmałowką by nazwał. Poetyczny „Ranek“ przedstawia las ponad jeziorem czy stawem. Przez wodę brodzi bydło zdążające na pastwisko; ponad wodą unosi się tuman mgły przejrzystej. W drugim krajobrazie: „Na skraju lasu“, widzimy znów las, przerznięty drogą, oświetlony gorącymi promieniami południowego słońca. Gorąco tam nawet w cieniu.

Ryszkiewicz, po raz pierwszy, jeśli się nie mylimy, wystąpił w roli właściwego pejzażysty, ale można czapki uchylić przed jego krajobrazem „Kurna chata“. Wśród lasu, nad jeziorkiem, którego czarne wody ponuro odbijają w sobie otaczające przedmioty, stoi chata, z której dachu snują się szare dymy, przejrzystą siecią przesłaniające krzaki i drzewa sąsiednie; nad brzegiem jeziorka czapla, z przegiętą w tył szyją, połyka złowioną rybę. Mimo jasnego nieba i słońca, które oświetla niektóre części krajobrazu, całość złożyłaby się na wrażenie dzikiego pustkowia, gdyby artysta nie był rzucił pod ścianę chaty — garści kwiecica. Ta grządka kwiatów, to patent na prawdziwego artystę, który małemi na pozór rzeczami wielkie rezultaty osiągać umie. Świadczy ona, że Ryszkiewicz, chcący czy nie chcący, jest poetą, i że nie należy i należeć nie może do zwolenników teoryi bezmyślności w sztuce.

Zaraz obok wiszą jeszcze trzy pomniejsze ładne obrazki tegoż artysty: „Krajobraz“, „W ogródku“ i „Z chartami“, które jednak wartością nie dochodzą „Kurnej chaty“.

Bardzo ładny, więcej niż ładny, jest spory krajobraz Karola Klopfera: „Nad Narwią“. Błoniem, ponad rzeką, o wschodzie słońca zdąża ku miastu zapewne wózek mleczarza: koła znaczą ślad na rosą nocną oblanej trawie. Powietrze massa, woda przepyszna. Chłód i świeżość ranku wieją z płótna. Nie pierwszy to i nie pierwszy wyborny krajobraz tego artysty. Jest to już dziś bezspornie jeden z najlepszych naszych pejzażystów, a obiecuje jeszcze więcej, bo o ile nam wiadomo, jeszcze młody.

Eugeniusz Wrzeszcz, który ma, oprócz tego, kilka pomniejszych obrazeczków krajobrazowych, dał bardzo ładny „Wieczór letni“ w lesie, nad jeziorem.

Panny Józefy Paszkiewiczówny „W lesie grabowym“, odznacza się przyzwroitem wykończeniem, dobrem światłem, staranną obserwacją, a miejscami niekobieczą jednością pędzla.

Przepyszny jest ten kawalek płótna, czy parkanu, Władysława Dietricha, który nosi nazwę: „Na wiosnę“. Zdaje się, że artysta odkrył sztukę chwytańca na pędzel nie tylko światła, ale i ciepła promieni słonecznych. Na tem niewielkiem płótnie i w temacie nader prostym, artysta skupił tyle prawdy, a zarazem i poezyi, nieodłącznej od natury, że patrząc na ten obrazek, mogą połamać pędzle wszyscy i m p r e s y o n i s c i i wszyscy b e z m y ś l n i.

Bardzo odpowiednie *pendant* do tego „Na wiosnę“ stanowi zawieszony tuż obok, nieco już dawniejszy, ładny obrazek Alchimowicza „Z nad Bałtyku“. Nie jest on już tak słoneczny jak tamten, ale także pełen światła i ciepła, a ożywia go postać hożej dziewczuchy.

Zygmunt Piotrowicz ma dwa krajobrazy, które byłyby bardzo dobre, gdyby ich nie zaprawiał jakiś ton brudnawy,

jakby wątrobiany. Oba odznaczają się dziwnym spokojem, mile sprawiającym wrażenie, a „Anioł Pański“ przedstawia myśl nie nową wprawdzie, ale zawsze doskonale harmonizującą z każdym swojskim krajobrazem.

Władysław Gościński dwa krajobrazy: „Krajobraz“ i „Góra Świętokrzyska“, noszą na sobie cechę prawdy względnej. Tak majową, tak jasno, soczysto zieloną bywa u nas natura chyba w jakichś wyjątkowych chwilach, podczas wyjątkowo pięknej wiosny; a jednak taką wyjątkową zielen przyswoił sobie p. Gościński, nie bacząc, że ten ton szpinakowy nie wypada na korzyść jego płócien, lubo przyznać trzeba, iż w granicach tej zieloności artysta wykazuje dużo poczucia natury i obserwacji.

Na trzech obrazkach Leona Szpąderskiego mamy uwidocznione przeobrażenie się malarza w impresjonistę. Na dawniejszym nieco obrazku: „Przed kościołem“, jeśli się nie myli, jeszcze ani śladu impresjonizmu, który już widnieje w „Wieczorem“, a rozpościera się na dobre w „Na wiosnę“. Impresjonizm jednak p. Szpąderskiego odmienny jest od impresjonizmu np. Podkowińskiego albo Pankiewicza. On nie maluje na ślepo kolorami tęczy, jak tamci; jest trochę jaskrawości w „Wieczorze“, w „Na wiosnę“ niema i tego; zmrzywszy nieco oczy, aby nie widzieć, że to jest tylko chlastana podmalówka, można w tym krajobrazie znaleźć poczucie prawdy. Żal tylko, że wcale zdolnemu artyście tak się nie chce wykończyć prac swoich i że Towarzystwo tak faworyzuje jego lenistwo, przyjmując takie zaledwie podmalowane rzeczy na wystawę.

I p. Podkowiński sfolgował nieco w swoim impresjonizmie; jego spory obraz „W Alejach“ nie przedstawia się już tak tęczo, jak np. owe sławne panny grające w bilard, które miały oczy koloru kanarkowego, a nosy z pięknego granatu. Pominąwszy krzyczące barwy strojów dam przechodzących, i tę okoliczność, że obraz jest także właściwie tylko podmalówką, w „Alejach“ wszystko ma kolor mniej więcej naturalny. Winszujemy p. Podkowińskiemu tej poprawy wzroku i życzymy dalszego na tej drodze ku wyzdrowieniu postępu, a życzymy tem szczerzej, że p. Podkowińskiego mieliśmy zawsze za zdolnego młodzińca i ceniliśmy zalety jego rysunku.

Za to nowego zwolennika zyskuje impresjonizm w p. Piątkowskim; jego „Na piaszczystej drodze“ nosi na sobie już wyraźne tego znamiona. Rzecz to oryginalnie pomyślana. Na przodzie obrazu, z dolnej jego krawędzi, wyrasta niby naturalnej prawie wielkości twarz, do której należąca reszta korpusu kryje się gdzieś poniżej. W głębi krajobraz i kilkoro ludzi, w całych już postaciach, ale naturalnie znacznie mniejszych, zdąża drogą piaszczystą. Główną rzeczą są tu pomysł i owa twarz, na której mienią się kolorki z impresjonistycznej palety. Twarz to zresztą typowa, ale twarz kolonisty niemieckiego. Dlaczego? Czyż artysta nie widział innych, sympatyczniejszych typów, chodzących po naszych drogach piaszczystych?...

Oprócz krajobrazów, z nowszych rzeczy w Salonie wyróżnić należy dwa portrety Zygmunta Andrychiewicza: portret kobiety, w białej sukni, w całej postaci, i popiersiowy portret mężczyzny; każdy z nich traktowany inaczej i dla tego właśnie oba bardzo dobre.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NA POSTERUNKU.

Komu nasze pisma liberalno-żydowskie zaczęły pisać ody pochwalne? — Wyraźne co do tego objawy w sferze ziemiańskiej. — Obywatel z okolic Zakrocymia i jego magazynier — izraelita. — Coby powiedział szlachcic daty dawniejszej a co myśli obywatel dzisiejszy. — Młody p. hrabia z okolic Nałęczowa i jego dążność postępową wymierzona przeciw chwale Bożej. Co się należy proboszczom ze strony kolatorów i co młody hrabia powinienby należeć rozwiązać. — Znany hodowca koni i jego bluźniercze drwiny z hymnu: „Salve Regina!“ — Co zarząd wyścigów konnych winienby względem p. Grabowskiego — uczynić. — Zakazanie szlachty trądem bezwyznaniowości. — Co lepsze? — Przepraszam za otwartość!

Cierpliwośc! — a ujrzymy rychło, jak „Prawda“ p. Świętochowskiego, „Przegląd Tygodniowy“ p. Wiślickiego i „Kuryer Warszawski“ p. Löwenthala, trzy pisma najwybitniej liberalno-żydowskie, („Izraelita“ jest mniej w tym kierunku zaangażowanym), zamiast dawnych wymysłów na wsteczną polską szlachtę, poczną jej pisać ody pochwalne, za jej dążności postępowe. Jaby tam, co prawda, chwili tej doczekać bardzo nie chciał; lecz że ona się zbliża, że postęp, reprezentowany przez organa wspomniane, może ze szlachty naszej doczekać się — pociechy, stwierdzają to coraz wyra-

źniejsze objawy, których, aczkolwiek „Rolę“ naszą nazywając niektórzy „organem szlacheckim“, pod korcem kryć — nie chcą.

Oddajmy co się komu należy, a więc w skupieniu myśli odczytajmy, na początek list, jaki mi przed chwilą wręczono. W okolicach Zakrocymia jest pewien obywatel ziemski, człowiek zamożny, używający nawet poważania i zajmujący przytem stanowisko sędziego gminnego z wyboru. Owóż obywatel ten ma w dobrach swych gorzelnię wraz z rektyfikacją, a co jest właściwie najciekawszem — no i wysoce postępowem — to że zarządzającym składem okowity, czyli magazynierem, jest tam żyd zwyczajny, mający dodanego sobie do pomocy, właściwie zaś do prowadzenia ksiąg, starego emeryta chrześcianina. Emeryt tedy siedzi nad książkami, a jego zwierzchnik starozakonny, jeździ sobie na każdy „szabas“ i na wszystkie święta swoje do Płocka, gdzie małżonka znów jego utrzymuje szynk i kształci równocześnie swą dźwiatwę na przyszłych obywateli i „podskarbach narodu“.

No i proszę państwa, czy to nie jest zgodne z dążeniem ducha czasu i czy nie jest znamiennem? Szlachcic daty dawniejszej, czyli z a c o f a n y, poszukałby — i dziś zwłaszcza znalazłby bez trudności — zubożałego towarzysza po plugu a znalazłszy, rzekłby mu krótko: mój bracie, zamiast osiadać na warszawskim bruku i, zjadając resztki pozostałego fundusiku, starać się o posadę w „belgijskiej kompanii tramwajowej“ lub w kantorze żydowskim, weź oto u mnie miejsce wymagające nie tyle szczególniejszych uzdolnień ile sumiennosci, a będziesz miał uczciwy i spokojny chleba kawałek. Tymczasem dzisiejszy obywatel z pod Zakrocymia mówi sobie inaczej: co mi tam brat szlachcic! niech ginie z głodu, skoro był niedołęgą — ja wolę żyda, albowiem łączyć się i jednoczyć z nimi — leży w duchu pojęć prawdziwego liberalizmu i jest żywym zaprzeczeniem średniowiecznych pojęć kastowych.

Ale to niczem jeszcze taki postęp w sferze ziemiańskiej w porównaniu z tą wolnomyślnością i z tem wyzwalaniem się z wszelkich przesądów przestarzałych, jakiego dowód składa naprzykład hr. J... właściciel dóbr G... w Lubelskiem, w pobliżu Nałęczowa.

Młody, postępowy pan hrabia uważając święcenie dnia świętego za zwierzchość zgola już niepotrzebną, rozkazuje swojej służbie folwarcznej w niedziele i święta wykonywać w polu roboty takie jak naprzykład koszenie łąk, a przeciwko znów czemu występuje z swym protestem kapłańskim, z a c o f a n y proboszcz miejscowy. Ztąd naturalnie rozdrażnienie stosunku.

— Nie wolno mi być ślepym, głuchym i niemym, skoro widzę zgorzenie i pogwałcenie jawne przykazania Bożego — powiada bardzo słusznie proboszcz.

— Jam tu jest panem i wolno mi służbie mojej wydawać rozkazy jakie mi się podoba — odpowiada zgola nie słusznie i... niemądrze postępowy dziedzic i kolator.

A owa postępowość dziedzica odbija się, w sposób nie miły i gorszący wielce, nie tylko na proboszczu samym, wystawianym systematycznie na tysiączne przykrości, ale niemniej cierpi przez nią życie religijne parafian, cierpią ich potrzeby duchowe, cierpi chwała Boża!

Bo oto co nam komunikuje jeden z parafian zgorzonych, a zasługujących w zupełności na wiarę.

„Kościół nasz miejscowy grozi poprostu zawaleniem się, zabudowania parafialne wymagają gwałtem restauracji, ale, niestety, nic na to poradzić nie możemy, bo przeciw wszelkim robotom i zamiarom nawet, nasz dziedzic kolator, mszcząc się (!) na proboszczu, kładzie swoje veto.“

„Na nieszczęście ten sam hrabia J... jest zarazem prezesem dozoru kościelnego i dlatego głos jego musi, jak dotąd, być stanowczym.“

„Parafianie gotowi są każdej chwili składać fundusze na budowę nowej świątyni — i intencję tę swoją stwierdzili już nawet odpowiednią uchwałą; wszystko to przecież rozbiła się o opór owego szanownego kolatora-prezesa, zagniewanego srodze na proboszcza za jego gorliwość kapłańską.“

„Albo oto fakt jeszcze: Na ogrodzenie cmentarza leży w banku suma wynosząca tysiąc kilkaset rubli; sumy tej przecież ani podnieść, ani użyć zgodnie z przeznaczeniem nie można, gdyż hrabia J..., korzystając z przewagi swego głosu i na to się nie zgadzał!“

„Proboszcz, widząc co się dzieje i pragnąc położyć tamę nieszczęsnemu zgorzeniu, pragnąc nadto, iżby złagodzone stosunki pozwoliły raz przecie wziąć się do pracy nad wzniesieniem Domu Bożego, podawał pierwszy, po dwa kroć już — w listach — rękę do zgody; na żaden jednak z tych kroków pojednawczych pan hrabia nie odpowiedział i tylko

do swego otoczenia uznał za właściwe wyrazić się butnie: „Niech książd M... szuka sobie miejsca gdzieindziej, — u mnie być nie może!”

Przepraszam pana hrabiego — powiem już od siebie — ale w orzeczeniu powyższem, jakkolwiek jest dużo e c h t - p o - s t ę p o w e j arogancji—niema przecież anilogiki, aniodrobniysensu. Jest to poprostu absurd, który z ust nawet postępowych wyjśćby nie powinien. Najpierw bowiem kapłanom wyznacza miejsca ich władza duchowna, a powtóre stanowisko proboszcza, jako sługi Bożego i jako pasterza dusz swych wiernych, jest o wiele wyższem i ważniejszem, aniżeli pozycye wszystkich razem hrabiów postępowych. Kapłan nie zależy i zależeć nie może od tego lub innego „kolatora-dziedzica“, gdyż służy on przedewszystkiem Panu nad Pany.

Przypuszczam panie hrabio, że pan tego wszystkiego, wolnomyślnym umysłem swoim nie pojmiesz jak należy; sądzę przecież, iż, jako pozytywista ulegający widocznemu „nowym prądom czasu“, powinienes pan pojąć jedną rzecz mianowicie: interes własny. Tak jest: w interesie własnym każdego z kolatorów leży utrzymanie zgody z proboszczem i oddawanie mu tego, co mu się, jako kapłanowi, należy: p o - s z a n o w a n i a, albowiem proboszcz to, nie kto inny, pracuje nad krzewieniem i podtrzymywaniem zasad moralności wśród włościan i całej służby wiejskiej, która inaczej mogłaby bardzo łatwo dojść również do zasad (!) w o l n o m y ś l n y c h, a wobec znów czego — mienie i dobro p. p. kolatorów mogłoby być mniej pewnem.

Oto, w czym rzecz i co młody pan hrabia powinienby nawet młodym swoim rozumem należycie ocenić, jeżeli nie chce przytem, iżbym te jego dążności postępowe, raczej tę jego wolnomyślną wojnę, nie już z proboszczem ale z Bogiem samym, zaznaczył wyraźniej i dokładniej jeszcze, niż to czynię obecnie.

Dążności te przecież pana hrabiego z okolic Nałęczowa, acz ultra-pozytywne, nazwaćby można nawet umiarkowanymi w porównaniu z temi, jakie zdradził w tych czasach inny znów obywatel-ziemianin, znany hodowca koni wyścigowych, pan L. Grabowski, także—z Lubelskiego. Oto bowiem pan ten nazwał jedną z swych kłaczy wyścigowych „Salve Regina“ i pod tą nazwą zapisał ją do biegu „Produce“ na rok 1892. Wiadomość tę podały już dzienniki, przyczem niektóre z nich—co się dość rzadko zdarza—zdobyły się na surową faktę tego nagane, a nawet uprzejme wielce dla pewnych kół i kółek „Słowo“, zapytuje dość ostro: „co to znaczy?“ Sądziłbym wszakże, iż pytanie takie jest tu całkiem zbyteczne, a rzecz sama jest aż nadto jasną. Pan Grabowski dopuścił się bezecnego bluźnierstwa, za które mógłby być nawet pociągnięty przed kratki, ale dlaczego się dopuścił? Przez nadmiar... ograniczenia umysłowego — domyślają się jedni, przez złą wolę utrzymują znów inni, a jabym mniemał, że tak jedno jak drugie złożyło się na fakt, jakiego dotąd kroniki cynizmu i wyuzdania anty-religijnego, nietylko u nas, ale nigdzie podobno nie zapisały. Powiadają mi, iż ów p. Grabowski nie był i nie jest żydem, że przeciwnie jest on szlachcicem i posiadaczem ziemskim, wychowanym w wierze katolickiej. Jeżeli więc jest tak, to przy największem nawet ograniczeniu umysłowym, pan G... powinienby wiedzieć, że słowami Salve Regina rozpoczyna się hymn ku czci Bogarodzicy—hymn rozbrzmiewający na wszech krańcach świata katolickiego przy składaniu szczątków ludzkich do grobu. Powinienby też nadto p. Grabowski wiedzieć, że polacy oddawali zawsze szczególną cześć Matce Zbawiciela i że największy nawet śmiałek, pyszałek czy półgłówek nie považyl się nigdy w tym kierunku — bluźnić. Powinien o tem, powtarzam, pan Grabowski wiedzieć i wie nawet z pewnością, a jeżeli mimo tej świadomości, dopuszcza się bezwstydnie szkarady, że nie powiem zbrodni,—to jego złą wolę powinien był pohamować zarząd towarzystwa wyścigów, nie przyjmując „zapisu“ owej „ekscentrycznej“ przezwanej kłaczy wyścigowej, a nawet zarząd tenże powinien był pójść dalej i wystąpić z inicjatywą wykluczenia z grona członków instytutu członka, który w sposób niepraktykowany, dzięki Bogu, dotychczas drwi cynicznie z uczuć religijnych, a więc z uczuć najdroższych, milionów — i považa się bezczęścić to, co miliony od wieków czcić a wielbić przywykły. Wszak, o ile wiem, mimo wciskania się nawet do konskiego sportu,—żydzi ucywilizowani, czyli bezwyznaniowi, w Towarzystwie wyścigów konnych nie stanowią jeszcze większości, a w zarządzie niema ich pono wcale.

Tak czy owak, fakta jakimi, nie bez bólu w k a m i e n - n e m mojem sercu, wypełniłem kronikę dzisiejszą, zdają się świadczyć, iż w świecie naszym ziemiańskim, poczyna się coś psować, poczyna być... niedobrze. I kiedy w obozie szlachto-

zerczym prorokowano: szlachta zginie, szlachta zginąć musi, albowiem jest ona lekkomyślną, rozrzutną i t. d., można było śmiać się jeszcze z tych prorostw, wierząc, że na lekkomyślność stać się mogą bardzo dobrem i skutecznym lekarstwem twarde życia warunki. Lecz gdyby ktoś rzekł dzisiaj: szlachta zginąć musi, gdyż i ona już zakaża się trądem bezwyznaniowości, odpowiedziałbym, tak jest: szlachta zginąć musi i lepiej niechaj zginie corychlej, aniżeli miałaby się spodlić poniewieraniem Wiary ojców swoich.

Przepraszam za otwartość moją, ale czy idzie o największych... przyjaciół naszego społeczeństwa, jakimi są żydkiwie, czy też o jego część najbardziej „rdzenną“ do jakiej zaliczaną jest szlachta, nie potrafię obwijać słów w bawełnę! Pod tym względem, ku zmartwieniu, zapewne, stróżów „przyzwoitości w prasie“, zostanę niepoprawnym.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Pociecha skrzywdzonym.—Zazdrości godne położenie kronikarza. — Serce i ludzie sercowi.—Oszczerstwa na nich rzucane —Ludzie dobrego serca.— Zakochani.—Parville obrońcą uciśnionych —Pracowitość serca — Fraszka Niagara—Miłość jako motor.— Serce jako regulator. — Uchwała obywateli stanu Massachusetts.—Metoda szlaskich lekarzy.—Akt oskarżenia dra Leldiga.—Obwinieni. — Co się stanie z tym fantem?—Przygotowania w Londynie na przyjęcie cesarza Wilhelma. — Dzienniki. — Przyjęcie w Guildhall. — Przemówienie cesarza Wilhelma. — Radość anglików i zdziwienie Europy. — Dotykalna miara miłości angielskiej dla dostojnego sprzymierzeńca.

Czyż może być coś przyjemniejszego nad niesienie pociechy skrzywdzonym?... Zazdroście mi śliczne czytelniczki i wy dzielni czytelnicy, albowiem znajduję się dziś w tej miłej pozycji. Wprawdzie pociecha moja jest czysto plato-nicznej natury, w praktyce codziennego żywota zrealizować się nie da, ale cóż robić? Zawsze lepszy rydz aniżeli nic, a dobra moralne mają, a przynajmniej dawniej miawały też pewne znaczenie.

Niema na świecie istot bardziej krzywdzonych, upokarzanych, poniewieranych, lekceważowych, jak serce i ludzie sercowi. Miłość zdawien dawna wielu poczytywało za o-błąd umysłowy, zakochanych za waryatów, a w ostatnich mianowicie czasach, człowiek pocziwy, człowiek dobrego serca stał się niemal synonimem głupca. Przeciwnicy serca argumentowali przedewszystkiem, że to jest organ niezdolny do żadnej pozytywnej pracy, oprócz naturalnie do kochania, które jak wiadomo, do prac pozytywnych się nie zalicza;—z tego naturalnie wypływał dalszy wywód, że ludzie powodujący się sercem, kochankowie, miłujący się członkowie rodziny i tym podobni Donkiszoci miłości, są wierutnymi próżniakami, którym się nic nie chce, tylko — kochać!

Otóż te wszystkie gadaniny okazały się teraz czystem oszczerstwem, ciskaniami bez żadnej podstawy potwarzami. Serce, to organ pracowity aż strach, a tem samem każdy jego właściciel jest reprezentantem ogromu pracy. Prawdę tę wyświetlił i wykazał jak na dłoni francuz Parville, niech mu to wyjdzie na zdrowie. Dowiódł on że serce ludzkie w ciągu doby wykonywa przeciętnie 70,000 kilogramometrów pracy, w ciągu roku 25 milionów kilogramometrów, czyli, że praca jednego serca, zdolna byłaby przenieść w ciągu lat 14 jeden kilogram ciężarów z ziemi na księżyc!..

Naturalnie, że im silniej które serce bije, tem więcej produkuje siły roboczej,—a że wiadomo iż u zakochanych serca walą jak młoty, przeto wbrew dotychczasowej fałszywej opinii, kochankowie są najpracowitszymi ludźmi na świecie. Gdyby tak połączyć jako razem wszystkich zakochanych, powstałaby w skutek tego siła robocza, w obec której błędnie marzenie o zużyciu jako motora olbrzymiej siły wód Niagary.

Ja się tam na tem nie rozumiem, ale taki pan Parville powinienby spróbować działania tego motora, choćby dla samej osobliwości; w każdym razie byłby to ciekawy widok: młyn lub tartak obracany—miłością!..

Ja bo przyznam się Państwu, że zawsze miałem serce za porządne i pożyteczne narzędzie, tylko aż do czasu odkrycia Parvilla nie śmiałem się z tem odzywać. Uważałem je nawet za dobrego regulatora pewnych czynności, które choć to niby kierowane rozumem, niekiedy bardzo głupio wyglądają. A jest takich czynności mnóstwo, zarówno w życiu domowem jak publicznem, napotykamy je na każdym niemal kroku, dziwimy się im, ale nauczeni moresu przed pozytywnym rozumem, wzruszamy tylko ramionami i idziemy dalej..

Przekonany naprzykład jestem, że gdyby mieli trochę serca dla swoich żon i trochę poczucia własnej godności, obywatele stanu Massachusetts nie wydawaliby sobie takiego świadectwa ubóstwa, nędzy moralnej, jakim jest uchwalona przez nich ustawa, pozwalająca każdemu z nich dwa razy do roku upić się bezkarnie. Czyż potrzebuję dowodzić, że człowiek z sercem nigdyby się w ten sposób nie skompromitował?

Czyż odrobina serca, nawet przy braku wyższego wykształcenia, nie byłaby najlepszą naprzykład tamą, powstrzymującą ludzi niekompetentnych od udzielania bliźnim rad niby lekarskich, od lekceważenia zdrowia i życia ludzkiego, od czego najostrzejsze zakazy i przepisy powstrzymać nie mogą? Świeżo oto zjawily się na Szlaku lekarki, które pacjentów swoich pakowały do beczki napelnionej gorącym naparem jakichś ziół, dodawały jeszcze do tego na spód rozpalonych kamieni, poczem nakrywały i zawiązywały beczkę szczelnie. Naturalnie że była to kuracja radykalna, tylko szkoda że pacjent nie mógł z niej wyjść żywy. Dziwna rzecz, iż pomimo kilku przykładów zabójczych skutków tej metody radykalnej, lud, który lęka się prawdziwych lekarzy, do tych bezczelnych lekarek tłoczył się gromadnie.

A *propos* leków i *à propos* serca zanotować muszę, iż zaczyna już wychodzić na wierzch owa zbrodnia popełniona niby w imię nauki, o której w poprzedniej mojej kronice pisałem. Dr. berliński Leidig, publicznie, w liście umieszczonym w dziennikach niemieckich, oskarża d-ra Hahna, profesora i lekarza w szpitalu municypalnym w Friedrichshein, oraz d-ra profesora Bergmanna, iż pacjentom swoim szczepili raka. Dr. Leidig powołuje się na protokół posiedzenia berlińskiego Towarzystwa lekarskiego z d. 2 listopada 1887 a nawet na protokół kongresu chirurgii niemieckiej z d. 25 kwietnia 1890 r. Tak więc, czego dyskrety i przyzwoitość francuska wyjawic nie chciała, wychodzi na jaw dzięki szczerości (?) i zawiści zawodowej (*jalousie de metier*) niemieckiej.

Jeżeli oskarżenie d-ra Leidiga jest słuszne, a musi być takiem, boć sprawdzić jego cytaty łatwo, to jako współwinni zbrodni stają Towarzystwo lekarskie niemieckie i niemiecki kongres chirurgiczny, które niewinne doświadczenia wyżej pomienionych niemieckich lekarzy przyjęły za rzecz dobrą a nawet udzieliły im milczącej aprobaty, nie widząc w nich nic przeciwnego swoim pojęciom o moralności. Ciekawa rzecz, jak się wobec takich danych zjawia opinia niemiecka i — sądy niemieckie?...

„Gdzie nadto przygotowań, tam nic z dialogu!“. Mądrość tego iście przysłowiowego wiersza księdza Biskupa Warmińskiego znalazła świeżo nowe stwierdzenie w Londynie. Od kilku tygodni prasy dzienników stękały nad odbijaniem doniesień o przygotowaniach, jakie Anglia czyni na przyjęcie cesarza Wilhelma. Gdyby kto chciał wierzyć dziennikom angielskim i niemieckim, byłby przekonany, że data tego przyjęcia będzie datą jakiejś nowej ery w dziejach świata; wiązano z nią jakieś nieokreślone ale tem dalej sięgające nadzieje: boć nawet „Figaro“ paryżski obiecywał, że cesarz Wilhelm zrobi coś niezwykłego, coś, czego nikt nie przypuszcza. Nic więc dziwnego że świat cały, napół ciekawy, napół niedowierzający zwracał uwagę na Londyn i nadstawiał ucha na każde słówko jakie padło z ust „gościa narodu angielskiego“. A Anglicy sadzili się a sadzili na jego przyjęcie.

Nareszcie nadszedł kulminacyjny punkt tych cesarskich odwiedzin: przyjęcie cesarza w Guildhallu, w city londyńskiej. Lord major wręczył dostojnemu gościowi adres, który kładł nacisk na przyjacielskie stosunki dwóch narodów, angielskiego i niemieckiego, które trwają od wieków (?) i na wieki (?) trwać będą.

Tutaj nadeszła kolej na odpowiedź cesarza, na tę mowę od tak dawna zapowiadzaną, mowę, na którą Europa z otwartymi czekała ustami.

I powiedział cesarz Wilhelm, że pokój bardzo kocha, bo są pewne zadania, które tylko w czasie pokojowym rozwiązać się dadzą, i że dla tego będzie się wszelkimi sposobami starał o utrzymanie pokoju a zarazem jak najlepsze z Anglią stosunków.

I na tem koniec.

Anglicy, którzy, jak wiadomo, także bardzo pokój kochają, niezmiernie zachwalają tę mowę, ale są tacy, którzy utrzymują, że aby to powiedzieć, nie warto było tym pocciwym anglikom robić tyle zawodu, a światu tyle oskomy. Miał jednak rację „Figaro“ twierdząc, że cesarz Wilhelm zrobi w Londynie coś, czego się po nim nikt nie spodziewa: ta mowa była rzeczywiście taką niespodzianką.

Jako charakterystyczny rys londyńskiego przyjęcia,

jedną jeszcze okoliczność przytoczę. Lord major, obok adresu, wręczył cesarzowi dyplom honorowego obywatelstwa miasta Londynu, którem nie wszyscy szczytą się monarchowie. Dyplom, *comme de raison* zamknięty był w puszcze złotej, ale puszka sporządzona dla cesarza Wilhelma kosztowała 200 funtów, podczas gdy puszki sprawiane dla innych monarchów nie były nigdy droższe nad 100 funtów. W tej puszcze dwa razy droższej, miłość i szacunek angielski dla nowego dostojnego sprzymierzeńca, obrazowo, po angielsku się wypowiedziały...
E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościoty. Pod budowę kościoła przy ulicy Dzielnej rozpoczęto już kopanie fundamentów. Projektowana, w stylu flamandzkim, świątynia pomieścić będzie mogła 3,000 pobożnych; będzie więc jedną z największych w Warszawie.

Składki na dokończenie budowy kościoła Wszystkich Świętych w Warszawie idą bardzo wolno. Termin przeznaczony do zbierania składek upływa podobno niezadługo, a tymczasem, zamiast niezbędnych kilkudziesięciu, zebrano zaledwie kilka tysięcy rubli. Miałaby owa słynna ofiarność warszawian tym razem tak niekorzystnie wystawić sobie świadectwo? — miałoby braknąć już ludzi pojmujących wielki i święty obowiązek dbałości o Domy Boże? Doprawdy, nie chciałoby się w to wierzyć — a jednak...

Kościół katedralny w Kielcach ma być odrestaurowany i rozszerzony o tyle, iżby zyskało miejsce dla stawiania ciał zmarłych.

Wychowanie w rodzinie. Jeden z tygodników pomieścił myśli Ojca Świętego o wychowaniu dziewcząt: „Dom rodzicielski jest najstosowniejszym miejscem dla wychowania dziewcząt, bo żadne instytucje nie są zdolne dać dziecku tego, czem je troskliwa i kochająca matka obdarzyć może. Dzieweczka biedna lecz wychowana pod opieką matki, jest szczęśliwszą, niż bogata dziedziczka, dla której wytworzył instytut dom zastąpił. Dziewcząt w instytutach, z bardzo małym wyjątkiem, przed piętnastym rokiem życia pomieszczać się nie powinno.“

W obce ręce. Z Konińskiego piszą do „Rolnika i Hodowcy“: „...Przeszedł znów w obce ręce, za pośrednictwem Towarzystwa Kred. Ziemińskiego w Kaliszu, piękny, w powiecie konińskim położony, majątek Biskupie; a nabytym on został przez głównego wierzyciela, p. Iwańczyka, kupca z Kleczewa (żyda naturalnie) za niespełna 100,000 rubli, wówczas — gdy ewentualna wartość 50-cio włókowej, o pszennej glebie, posiadłości reprezentowałaby, w innych warunkach, 150,000 rubli!“

W sprawie handlu zbożem. Według doniesienia gazet petersburskich, zatwierdzonym został projekt utworzenia przy ministerjum skarbu specjalnej komisji do spraw handlu zbożowego wewnętrznego i zagranicznego.

Sklepy chrześcijańskie. W Piotrkowie otwartym został pierwszy w mieście tem sklep chrześcijański z towarami bławatnymi i płótnem — pod firmą: „Heleny Staszczukowskiej“. Ojciec właścicielki firmy, mieszkaniec stały Piotrkowa, pragnąc córkom swym zapewnić byt i pole do uczciwej pracy, umieścił je najpierw, na czas pewien, w magazynie p. Gielżyńskiego w Warszawie, celem obeznania się z tak nazwanym „handel bławatnym“. Gdy zaś panny S., korzystając z uczynności tak samego właściciela jak i zarządzającego składem, p. Radeckiego, nabyły w tej gałęzi handlu dostatecznej praktyki, wówczas dopiero p. S.. otworzył sklep wspomniany. Pan S.. tedy począł sobie praktycznie i wątpić też nie można, że przedsięwzięcie jego, prowadzone uczciwie, przez osoby uzdolnione fachowo, mimo wszelkich wysiłków konkurencji żydowskiej, z jakimi spotkać się musi, zyska powodzenie, czego mu szczerze życzymy. Wszak zresztą i w Piotrkowie są ludzie, rozumiejący już dzisiaj, iż bogacąc żydów, kujemy broń przeciw sobie samym, podczas gdy popierając początkujące zwłaszcza przedsięwzięcia swoich, spełniamy jeden z najprostszych obowiązków.

I „handel starzyzną“, pozostający dotąd niemal wyłącznie w monopolu żydowskim, poczyna nareszcie przechodzić w ręce chrześcian. Między innymi, p. Zaorski otworzył świeżo w Warszawie, przy ulicy Trębackiej, sklep, w którym nabywa i sprzedaje „mało używaną“ garderobę damską. Wprawdzie żydkom przywykłym do nabywania po domach tak nazwanej „starzyzny“ za bezcen, przedsiębiorczość pana Z.. może się bardzo nie podobać, ale zato dla biedniejszej zwłaszcza ludności, sklepy tego rodzaju, byle prowadzone rzetelnie i uczciwie, — mogą stanowić rzeczywistą i nie małą dogodność, nie mówiąc już o skutecznej ochronie przed wyzyskiem żydowskim.

Z prasy. Co słuszne to słuszne, a słuszną jest, przyznać

trzeba, uwaga, jaką „Przegląd Tygodniowy“ wystosował, w ostatnim swym numerze, pod adresem „Ziarna“. „Drukujecie panowie — powiada p. Wiślicki — „Tajemnice Meyerlingu“ — wola wasza; następnie chcecie drukować *oryginalną* (!!) powieść sensacyjną o Bismarku — również wola wasza. Lecz wobec tego nie potępiacie powieści tego rodzaju, nie wyśmiewacie się z nich, nie nazywacie zbrodnią drukowanie owych elukubratów i nie piętnujecie ich mianem trucizny, bo to wszystko spada na wasze własne głowy!“. Co słuszne, powtarzamy, to słuszne, a dla nas jest to na prawdę rzeczą przykrą, że pismo podające się za organ „zachowawczy“ i „bogobojny“ (!) ściągą na się tego rodzaju admonicyę ze strony p. p. postępów. Gdyby też p. Korwin-Piotrowski znalazł sobie znowu inne jakie zajęcie i przestał — beztaktem czy niedołęstwem swoim — kompromitować prasę polską w ogóle a jej odłam konserwatywny w szczególności!

Pod kłutwą Izraela. Niktby nie był przypuścił, że „Dziennik Łódzki“, strzegący się zawsze jak ognia — nawet cienia wszelkiego antysemityzmu, odczuje na sobie ciężar żydowskiego „bery mu“, a jednak tak się stało. Ostatniemi czasy „Dziennik“ — jak donosi korespondent jednego z tygodników warszawskich — ośmielił się przedrukować parę artykułów z gazet ruskich niekonięcznie sympatycznych dla żydów. W odpowiedzi na to zuchwałstwo, kahał zakazuje udawać się swoim współwyznawcom do apteki p. Knichowieckiego, odpowiedzialnego redaktora „Dziennika“. Rozkaz wykonano karne — od kilku dni ani jeden żyd nie zajrzał do apteki, a leży ona w dzielnicy wyłącznie żydowskiej i złodziejskiej, na Bałutach. Pan Knichowiecki, lękając się bankructwa, prosił depeszą o zwolnienie go z tyle niebezpiecznego stanowiska w redakcyi.

Również dowiadujemy się że podobny „herym“ rzuconym został na towary fabrykantów ruskich. Najzwyczajniejsi chałciarze opowiadają, że zakazami kahalnemi zostało im najsurowiej wzbronionem nabywanie papierosów Bogdanowa, wódek Koszelewa i t. d. Czy to wszystko jednakże pomoże co p. p. izraelitom? — wątpić się godzi.

Sztuki plastyczne. W pracowni snycerskiej p. Panasiuka wykonane zostały stacye Męki Chrystusowej, zamówione do nowo-wzniesionego kościoła w Goworowie. Stacye — rzeźbione z drzewa — p. Panasiuk wykonał wprawdzie z fotografij oryginałów znajdujących się na ementarzu kościoła Ś. Ś. Piotra i Pawła na Koszykach, ale są to kopie wykończone z taką starannością, że pod niejednym względem, a zwłaszcza też pod względem uadania wyrazu boskości twarzom Chrystusa i Matki Jego Przenajświętszej, przewyższają, śmiało rzec można, pierwowzory. Serdecznie też życzymy młodemu artyście dalszego postępu w obranym, a wdzięcznym wielce, kierunku.

W dniu 14 b. m. odbyło się poświęcenie i otwarcie „Salonu artystycznego“ spółki artystów malarzy i rzeźbiarzy — w nowym lokalu przy ulicy Nowy Świat Nr. 27. Poświęcenia wobec licznie zebranych artystów i osób zaproszonych, dopełnił ks. Franciszek Kaczyński — Nowy lokal jest znacznie obszerniejszy i dogodniejszy o wiele dla stosownego pomieszczenia wszelkich dzieł sztuki.

Z teatru i muzyki. Zamykające szereg widowisk operowych, w sezonie bieżącym, przedstawienie „Halki“ — dane w ubiegłą Sobotę — wypełniło teatr Letni po brzegi, tak, że już na godzinę przed przedstawieniem kasa musiała być zamknięta.

W teatryku „Wodewil“ wznowiono, pełną prawdziwego talentu, farsę nieodżałowanego Feliksa Szobera p. t. „Barnaba Fafuła i Józo Grojseszyk na wystawie paryzkiej“. Sztuka doznała jak najlepszego przyjęcia.

Teatryk „Eldorado“ wystawił z powodzeniem sztukę ludową p. Br. Grabowskiego p. t. „Nastusia“.

Zmarli: Ś. p. ks. Tomasz Lipski, jubilat, protonaryusz Apostolski, proboszcz parafii Kalinowszczyzna, kapłan wielkiej żarliwości, wielkiej nauki i wysokiej zacności — zm. w Lublinie przeżywszy lat 80.

Ś. p. Ignacy książę Żagiel, lekarz oraz znany podróżnik po Wschodzie — zm. w Warszawie.

ROZMAITOŚCI.

Ogłoszenie z chwili niedalekiej...

Zawojować wszystkie sfery,
Gdzie o pieniądź tylko idzie,
Postanowił szczep semicki,
I wszędzie też żyd przy żydzie.

W sklepach — żydzi, w szynkach — żydzi,
Giełda żydzi, lecz aliści
Od pewnego nawet czasu —
Są już żydzi i... artyści!

Pinkiertówny, Grützhändler,
Czystegórskie (!), Seidemany,
Sztejn (!), Czarli (!!), Landsberg, Manes,
Rosenfeldy i Feldmany!

Na prowincyi i w ogródkach
Pięknej dykei i mimiki
Są „od naszych“ najfajniejsze
W polski tyjatr... „aktorniki“ —

Tak, że wkrótce ogłoszenia
Na afiszach będą wszędzie:
„Dziś z powodu dnia szabasu
„Spektakl miejsca mieć nie będzie“...
Teatroman.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

16 Lipca 1891 r.

Tendencya rynków zbożowych zagranicznych, zwłaszcza europejskich, była mocną.

Mocnem również usposobieniem odznaczały się w tygodniu ubiegłym i nasze targi warszawskie.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 8.40—8.50, średnią 8.20—8.30. Żyto wyborowe 6.30—6.40, średnie 6.15—6.20. Owies wyborowy 3.20—3.30, średni 2.70—2.90.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 120—122, średnią 112—118. Żyto wyborowe 113—115, średnie 108—111. Owies wyborowy 88—90, średni 86—87, ordynaryjny 82—85 kop. za pud.

W Odessie płacono pszenicę dobrą 110—114, gorszą 106—108 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie mocne przy dostawach nader ograniczonych. Na rynku warszawskim płacono za garniec, w sprzedaży hurtowej, 2.89—2.91. „Rektyfikacya warszawska“ płaćta za wiadro 100^o okowity z akcyzą 10,90 rs.

Dostawa bydła na targ pragski — obfita przy cenach niezmiennych.

Na rynkach żywnościowych ceny nabiału niezmiennione. Kurczęta płać się po 15—30 kop. sztuka; kaczki młode od 30 do 45 k.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. dziekan Br. w Dz... — Dziękujemy stokrotnie; komplety, według adresów wyeksperyowane.

Sz. ks. E. hr. Dąbski w Giż... — Z illustrowanych tygodniowych może ująć od biedy, dosyć przynajmniej konsekwentna, „Biesiada“; z codziennych „Wiek“.

Sz. ks. Olskiński w Skrzyż... — Z nadesłanych rs. pięciu, zaprenumerowaliśmy na półroczu bieżące „Przegląd Katolicki“ i na kwartał III-ci „Dziennik dla wszystkich“.

P. Stanisław Stępkowski w Wierzbuch... — Zaprenumerowaliśmy „Wiek“, sądząc iż sz. pan będzie zadowolonym.

P. Cyp. Berezowski w Skokowie... — Rs. pięć dla „Biura nędzy wyjątkowej“ otrzymaliśmy.

Pani Laura Lub... z Białskiego... — Dziękujemy uprzejmie; byłoby wszelkie pożądanem gdyby sz. pani uwzględniła swoją zakomunikowaną redakcyi „Słowa“, która wiadomość o śmierci ks. Młeczka powtórzyła za „Kuryerem Warszawskim“, z prawdziwą istotnie, jak na organ niby poważny lekkomyślnością i nieoglednością.

P. R. Krawczyński w Żytomierzu... — „Kuryer Codzienny“ zaprenumerowaliśmy na drugi dzień po otrzymaniu pieniędzy z pocztą. Pokwitowanie posiadamy we właściwej księżce.

Naoczemu świadkowi sprawy sądowej... — Dziękujemy uprzejmie, zużytkujemy chętnie.

P. Edward Staszczkowski w Piotrkowie... — Za pomieszczenie wzmianki o otwarciu sklepu nie nam się nie należy; wiadomości podobne podajemy zawsze z przyjemnością i radziłyśmy je podawać jak najczęściej. Gdyby zaś sz. pan życzył sobie pomieścić specjalne, obok tego, podziękowanie, w reklamach, osobom wymienionym w liście, w takim razie przypadałoby nam po dwadzieścia kopiejek za każdy wiersz druku.

P. Er. Stankowski w K... — Istotnie, rzecz to ważna; pomieścimy chętnie.

Dreglin... — Pomieścimy; tymczasem jednak prosimy o cierpliwość.

P. Antoni Piątkowski w Wiel... — My też zupełnie temu nie przeczymy, że „Gazeta Warszawska“ stara się o pewnego czasu, dosyć nawet namiętnie o ożywienie swej treści; przez swój jednakże zwrot do żydowskiego liberalizmu, zbrzydła ona już wszystkim dawniejszym czytelnikom swoim, a przez tendencyjne i wysoce niesumienne napaści swoich korespondentów zagranicznych (zob. na przykład № 183 — o rehabilitacyi posła wiedeńskiego Schneidera) na antysemityzm, zbrzydłać musi do reszty. Każdemu naturalnie wolno mieć swoje zdanie, ale nasze jest takie i przy takim też pozwoli nam sz. pan pozostać.

Nieświadomemu... — Owszem, każdego dnia w godzinach popołudniowych, najlepiej między 4-tą a 6-tą.

Czytelnikowi... — Odpowiedź wydawcy „Dziennika dla wszystkich“ na insynuacyę „Ziarna“ otrzymaliśmy — i pomieścimy ją w N-rze następnym. Do bieżącego nadeszła już zapóźno.

Od p. Reinberga otrzymujemy list z prośbą o pomieszczenie i prośbie tej, z zasady bezstronności, czynimy zadość:

„Szanowny Panie Redaktorze! W N-rze 24 pisma Sz. Pana

po mieszczeniu został artykuł mnie kompromitujący. Uznając potrzebę zrehabilitowania się wobec opinii publicznej, zniwolony jestem prosić Szanownego Pana o pomieszczenie kilku słów wyjaśnienia. Jak przyznał się p. Węgrzyn w Nr. 160 „Kuryera Codziennego“, on jeden był czynnym w zająci między nim a panem Łoz... (sprawozdawcą teatralnym „Ziarna“). Mylnie zatem poinformował Szanownego Pana reporter i to było powodem pomieszczenia artykułu owego. Niezależnie od tego jaki obrót przybrała sprawa w Sądzie Pokoju, jako 1-szej instancji, czuję się zmuszonym kategorycznie zaprzeczyć udziału mego w zająci p. Węgrzyna z p. Łozińskim i pozostawić czasowi dalszy przebieg tej sprawy.

Z uszanowaniem — *Feliks Reinberg.*“

(165) CEMENT PORTLAND (20-15)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodziec i Wyoka, Cegła ogniotrwała i Glinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI

Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryski) Telefon Nr. 28.

Jan Szczekowski,

adwokat przysięgły, przeniósł kancelaryę na ulicę Marszałkowską Nr. 108. Przyjmuje interesantów od 8 do 10 rano i od 5 do 7 popołudniu.

453-10-2

D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 po południu. 87 Krakowskie-Przedmieście.

50-4

Fabryka Drzewieckich, Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL

Warszawa, Elektoralna 14.

42-52-42

(269) Poleca się pierwszorzędnym a tani (52-16)

Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

S. GLIŃSKIEGO Szuwaks glicerynowy.

S. GLIŃSKIEGO Smarowidło zmiękczające do skór.

S. GLIŃSKIEGO Atramenty. 354-52-10

Fabryka w Warszawie. Nowy-Świat 69.

O G Ł O S Z E N I A.

Główny Skład Dywanów GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, koldry watowe, dery, franki, materiały Bławatne, w desenjach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

439-52-29

Zarządzający Składem H. Radecki.

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH W. POMORSKIEJ,

149. Marszałkowska 149,

wprost Zielonego Placu.

lewa oficyna — parter. (200-26-20)

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowanych (37-52-29)

ZAKŁAD STOLARSKI

A. KRAMARKIEWICZ

w Warszawie, ulica Nowy-Świat Nr. 8. 428-26-4

Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych

JADWIGI Baronowej REISKIEJ,

przeniesiona na ulicę OBOŻNĄ Nr. 4 (dom w ogrodzie).

Tamże jest pomieszczenie na kilka stałych uczennic.

484-12-1

MAGAZYN NOWOŚCI. Perfumerya, Galanteria i Rękawiczki

L. JEZIOROWSKIEGO,

z dniem 8 lipca r. b. przeniesiony będzie pod Nr. 45 Nowy-Świat, obok dawniejszego magazynu. 339-15-12

Przełożony Szkoły Prywatnej Męskiej, dwuklasowej, z oddziałem przygotowawczym, przy ulicy Świętojerskiej 18, zawiadamia rodziców i opiekunów, iż zapis uczniów trwa codziennie od 9-ej rano do 3-ej.

Radca Kolegialny Józef Górski,

b. Inspektor Szkół Rządowych.

477-8-1

HERRMANN JACOBSEN,

DENTYSTA,

wyjmuje zęby bez bólu za pomocą gazu (Lachgas).

SOLNA Nr. 7. 435-10-3

120

F. REMBIERZ

W WARSZAWIE.

SKŁAD OBIĆ

krajowych i zagranicznych w wielkim wyborze, CERAT, CHODNIKÓW, ROLET i t. p.

Chodniki „Litoleum“, jako nader trwałe i zdrowotne. Podejmuje się całkowitej renowacji mieszkań z wytapowaniem, pomalowaniem sufitów, oraz drzwi i okien, po nader umiarkowanych cenach. 344-12-11

120

PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW

Angielskich, Karmelków,

CUKRU LODOWATEGO, CZEKOLADY i PIERNIKÓW

H. F. FLATT,

ulica Ptasia Nr. 6, w Warszawie. 388-30-7

Wanny pokojowe z ogrzewalnikami nowego systemu

oraz krycie, reperacja i malowanie dachów, przyjmuje w Warszawie i na prowincyi Zakład Blacharski

W. PYTLASINSKIEGO, Chłodna 34. 436-3-3

D-r Antoni Kościński

OSIADŁ NA STAŁE

w osadzie LUBICZ

gubernii Płockiej. 423-12-6

PAROWA FARBIARNIA

Wetny i Przedzdy bawełnianej

E. GRABOWIECKIEGO,

róg ulicy Przedokopowej i Nowo-Nowogrodzkiej Nr. 2, za Rogatką Jerozolimską, w domu własnym.

Przyjmuje w zakres farbowania przedzdy wetnianej i bawełnianej, trykoty, pończochy i t. p., farbowanie odbywa się na sposób zagranicznych farbiarni angielskich. Roboty wykonywają się z całą sumiennością i gwarancją trwałości koloru, po najprzystępniejszych cenach. Dotąd wszelkie farbowane towary w wielu innych farbiarniach po pewnym przeciągu czasu, jak się okazało, ulegały wypłowieniu, praktyka zaś moja w jednych z większych farbiarni, dała mi możność ulepszyć sposób farbowania do tego stopnia, że towar pozostaje bez zmiany pierwotnego koloru. 369-12-9

Zakład Stolarski

KAROLA SZTABERTA,

Nowy-Świat 34,

podejmuje się wszelkich robót stolarskich. — Ceny niskie. 411-18-5

POLECA: WSZELKIE PRZYBORY DO PO-
DROŻY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA,
PŁASZCZE, KURTKI, PUGLARESY, PORT-
MONETKI, WORECZKI, PORTCIGARY,
GERTRY, KAFTANY, Obowie filcowe,
KALOSZE.
Krak. - Przedm.
Królewka Nr. 1, róg
Warszawa
T. L. BREYMEYER
KUFROW, WALIZ I TOREB
Fabryka

ZABAWKI, GRY.

Zajęcia naukowe, Obrazy do nauki o rzeczach, Książki dla dzieci, po cenach niskich poleca

J. WIŚNIAKOWSKI

w Warszawie, Trębacka róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

Katalog na żądanie bezpłatnie wysyła się.

172-26-10

Ważne dla panów Organmistrzów!

Mam honor zawiadomić szanownych P. p. fabrykantów, iż dnia 1 Maja roku bieżącego otworzyłem zakład samych cynowych głosów, próby frontowej i wewnętrznej. Rozmiary posiadamy wszelkie podług życzenia. Roboty przyjmuję na zamówienie. Ceny przystępne i wykończenie staranne.

Michał Kutrzyk,

Nowy Świat № 8.

425-6-5

SPECYALNA FABRYKA PAROWA

Mydło Glicerynowych

Woda Kolonńska
KWIATOWA.



Elksir wzmacniający zęby
(aux Bénédictins)
Savon Mouseline
w szczeru zębach.

RYSZARDA WILDT.

Ma honor polecić Szanownej Publiczności wyborową **Wodę kolon-**
ską i **Elksir** wzmacniający zęby (aux Bénédictins). 374-12-8

RYSZARD WILDT. Plac Teatralny № 18.

Egzystująca od roku 1869

Fabryka robót Kościelnych i Salonowych
St. WYSOCKIEGO.

Wykonują wszelkie roboty tak pożyteczne jak i malarskie. Budują nowe Ołtarze, Ambony i Chrzcielnice; zniszczone roboty przyprowadza do pierwotnego stanu, również odnawia stare obrazy nie zacierając piękna sztuki. Prowadząc fabrykę z górą lat 22, zyskałem sobie ogólne zadowolenie JWW. Księża Proboszczów, którym i nadal łaskawie pamięci się polecam. Nadto posiadamy znaczny asortyment Ram, od najskromniejszych do najsefektowniejszych.

Nowy-Świat Nr. 21.

364-6-6

Specyalna Fabryka

poleca rury ogrzewalne używane do lokali fabrycznych, zastępujące miejsce pieców, a także **KALORYFERY** ulepszone i ekonomiczne tak, że jeden kaloryfer zużywa paliwa na 24 godzin od 20 do 30 kop. Fabryka powyższe przedmioty kompletnie urządza.

398 **Żelazna 62, K. Müller, w Warszawie.** 6-5

Ul. Elektoralna Nr. 31.

ZAKŁAD NOŻOWNICZY

E. RODKIEWICZ,

W WARSZAWIE.



Przyjmuje zamówienia na Noże Maszynowe, Stółowe, Nożyczki, Brzytwy, Szezyrki i t. p. Oraz przyjmuje wszelkie reperacje (wraz z ostrzeniem) w zakres Nożownictwa wchodzące. Po nader przystępnych cenach. 440-6-4

Ul. Elektoralna Nr. 31.

Z Własnej Fabryki: Zaprawy do podłóg, Farby Olejne, Lakiery, Farby do bielizny, Lak do listów i butelek, jako też Oryginalne Angielskie powozowe Lakiery, Fabryki Nobles i Haare w Londynie, poleca

HENRYK OSIŃSKI

12, Miodowa 12, wprost Sądu Okręgowego, w Warszawie. 432-8-4

WAŻNE DLA WSZYSTKICH!

Stroję i reperuję fortepiany tu w Warszawie — a także wyjeżdżam na prowincję.

Adres: **ulica Chłodna Nr. 46 m. 17, KALININ.**

Listowne wezwania przyjmuję także.

Grywać na wieczorach podejmuję się, a także udzielam lekcji muzyki na godziny. 441-8-3

Egzystująca od roku 1861

Parowa Fabryka **Cukrów, Czekolady i Pierników**

R. ZILM

52-3-2

W WARSZAWIE.

Kantor i główny Skład przy ulicy Żymnej № 3.



Medal Srebrny na Wystawie Paryzkiej 1891 r.

FABRYKA

Indygo - Karminu i Farbek do Bielizny

JANA STUCZKAJSKIEGO

zaszczycona listem pochwalnym na Wystawie w Moskwie w 1865 r.,

ЗНАКЪ ФАБРИЧНЫЙ



W WARSZAWIE,

444-3-3

ulica Krochmalna Nr. 3 (1016).

MARKA FABRYCZNA



Zakład fotograficzny
W. TWARDZICKIEGO,
 ulica Niecała Nr. 12, w Warszawie.
 Istniejący od lat 30.

Nowym sposobem momentalnym (instantancje) dopełniają się wszelkiego rodzaju zamówienia, to jest: zdjęcia z osób, dzieci, widoków, wnętrza kościołów, salonów pracowni, również grupy z osób w rozmaitych formatach, kopie i powiększenia aż do naturalnej wielkości, zdejmują się także konie w biegu i inne zwierzęta; słowem wszystko co w zakres fotografii się zalicza.

Ceny niższe dla uczniów i uczennic.

342-12-7

Zakład posiada 100,000 klisz, z których przyjmuje zamówienia.

Niepogoda przy nowym sposobie nie robi różnicy w zdjęciach.

SKŁAD NICI
 I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ
 Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej.

Woalki i inne towary po cenach przystępnych.

264-26-15

poleca
Gorsety Francuskie,
Hafty Szwajcarskie,

Trwałe, dla naszego klimatu
 najodpowiedniejsze

Krzyże i Nadgroby,
 od najskromniejszych do najodborniejszych z żelaza
 lanego, wykonywa i ustawia na miejscu

Towarzystwo Udziałowe
 DAWNIEJ 410-6-4

K. RUDZKI i S-ka,
 Warszawa, Fabryczna Nr. 3.

Na Składzie zawsze gotowe.

Specjalny Zakład Lodowni Pokojowych
 oraz do wszelkich zakładów, w różnych rozmiarach, wyrób gustowny i praktyczny, ceny niskie, poleca

R. UDOWICZ,
 439 ulica Pańska Nr. 94, 3-3
 a także przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacje lodowni uskuteczniam prędko i tanio, oraz roboty budowlane nowe i przeróbki.

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

„EXSICCATOR“
 niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć raz na zawsze.
 Broszurka bezpłatnie.
 Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa.

154-52-23

Mało UŻYWANA
GARDEROBĘ DAMSKĄ
 kupuje i sprzedaje nowo otworzony zakład przy ulicy
 Trębackiej Nr. 3. 409-12-5

Filia firmy JAN HOCH i SYN
 przy ulicy Granicznej róg Grzybowskiej Nr. 5,
 W WARSZAWIE,

liczy Zarządom Parafii Świece stearynowe kościelne w gatunku wyborowym, po cenie 25 kop. funt minus 10% rabatu.
 Świece woskowe 70 kop. funt. Oraz posiada wielki wybór wszelkich wyrobów woskowych, używanych w Kościołach—a które oblicza po cenie możliwie najniższej.

J. Czyński.

455-3-2

FILIA Z MOSKWY
 firmy „MOSKIEWSKI MAGAZYN“
 Nr. 2. Nowo-Miodowa Nr. 2. — Główny skład Jarosławskiego Płótna, oraz
 gotowej Damskiej i Męskiej Bielizny. Kretony i Zefiry.

Wsku tek ogólnego zastrzeżenia interesów, a tem samem nagromadzenia się znacznego zapasu towaru: nie bacząc i tak już na niskie u nas ceny, otrzymaliśmy dyspozycję z Moskwy aby jeszcze obniżyć takowe przez czas krótki na wszystkich znajdujących się na składzie towarach.
 Firma nie ma nic wspólnego z podobnemi firmami w Warszawie.

438-4-1

MAGAZYN OBIĆ PAPIEROWYCH
 pod firmą
T. LANGIER, dawniej MUSZEWski,
 egzystujący od lat 20 w Warszawie, przy ulicy Długiej № 40, z dniem 1 (13) Lipca r. b., przeniesiony zostaje obok dawniej istniejącego przy ulicy Długiej № 42, poleca obicia papierowe, ceraty i rolety, po cenie 50% niżej od cen praktykowanych, a nadto zaopatrzonemu zostaje w obicia najświeższych deseni i kolorów, w gatunkach od najtańszych aż do najwspanialszych. — Ceny z powodu taniego nabycia Magazynu na licytacyi, uniemożliwiają wszelką konkurencję.

Długa Nr. 42.

461-5-2

Z. Wasiński.
KRAWIEC
przebił swój Magazyn Ubiórów Męskich z dniem 8 lipca r. b. z ulicy S-to Krzyżkiej Nr. 4, na ulicę NOWO-SWIAJ. Nr. 52.
Pierwsze piętro vis à vis Wodewilla, z czem się poleca iaskrawym względom W. P.
z uszanowaniem Z. WASIŃSKI.
476-6-1

PRAKTYCZNA SPOSOBNOŚĆ!

Kto chce mieć ładnie przerobione meble, udekorowane pokoje i zaopatrzone od moli — zechce zgłosić się do Specyalnej Pracowni na ul. Nowogrodzką Nr. 18, do Tapicera W. Janickiego, który na roboty i wyjeżdża, gdzie będzie zawezwany. Roboty powierzone wykonywa sumiennie i po cenach możliwie niskich.
485-4-1

January Sikorski,

Długa 10, Telefonu Nr. 158, poleca:
Farby malarskie, pokosty, lakiery i t. p.
Węgle kamienne, Koks, Smoła.
Naftę, benzynę, ligroine, terpentynę.
Dostarcza beczkami na koleje, do fabryk i sklepów. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
481-12-1

FABRYKA TRUMIEN

Juljana Szefeklauzera,

od lat 60 egzystująca przy placu Zamkowym Nr. 93, posiada Trumny dębowe w różnych kolorach, szczególnie koloru naturalnego dębu, wewnątrz metalowe do zalutowywania hermetycznie. Trumny te są najtrwalsze do grobów murowanych; dalej poleca trumny zwykające na wszystkie miary, od skromnych do najodborniejszych, kompletnie wykończonych. Zamówienia na Prowincję uskutecznią się natychmiast. Kapy atlasowe po cenie kosztu.
418-4-1

**Ważne! Na czasie! Ważne!
!Niezbędne!**

Za skuteczność 5 Medali, 2 Dyplomy i Herb.

Trwałość materiału budowlanego osiągnąć można tylko za pomocą środka wypróbowanego



„EXSICCATOR“.

Okazał się w praktyce najlepszym środkiem przeciw zgniliznie dla nasycania końców belek drzewa budulcowego, wszelkiego rodzaju oszalowań z desek, legarów pod podłogi, drzewa znajdującego się w ziemi lub w wodzie, powalów, podkładów i wszelkiego rodzaju parkanów, jak również dla ochrony murów i ścian od wilgoci i grzybka, przeciwko parom i wyziewom drzewu szkodzącym, robakom drzewnym, owadom etc.

„**TYSIĄCZNE DOWODY!!!** Mianowicie: od Dworów Cesarskich, Książąt, Hrabów, Obywateli miejskich i ziemskich, Fabryk, Towarzystw Akcyjnych, Dróg żelaznych i konnych, Instytucji Duchownych i wielu innych“, są w każdym czasie do przejrzenia w Kantorze wynalazcy Inżyniera **GUSTAWA RITTER**, przy ulicy Królewskiej Nr. 39.

Przy zamówieniach większej ilości odstępuję stosowny rabat.

BROSZURKA ilustrowana w 4-ch językach, niezbędna dla każdego posiadacza Majątku lub Ruchomości, wysła się na żądanie franco i bezpłatnie.

Adres dla Listów i telegramów: **Ritter** — Warszawa (Kraków, Wiedeń, Berlin, Bruksella).

UWAGA. Osoby udające się do Moskwy dla zwiedzenia Wystawy Środkowo-Azyatyckiej, znajdą tam poglądowe przedstawienie wszystkich zastosowań Exsiccator'a.
473-1-1

Sposobność dla urządzających salony!

Wyjeżdżam na prowincję, przerabiam meble tapicerską robotą i pokrywam; zakładam portyery i zabezpieczam meble i dekoracje od moli z gwarancją piśmienną. Powyższe roboty wykonywam podług najmodniejszych fasonów, po cenach możliwie przystępnych.

Tapicer i Dekorator W. WENDYŃSKI,
S-to Jerska Nr. 16, w Warszawie. 486-4-1

PINCE-NEZ, OKULARY

najcelniejszych fabryk, w najnowszych fasonach i najściślej do wzroku zastosowane, **Lornetki, Termometry, Irrygatory, Bandaże, Narzędzia chirurgiczne** i t. p. „**najtaniej**“ nabyć można w zakładzie Optyczno-Elektrotechnicznym **JULJANA DREHERA**, ul. Szpitalna Nr. 6. Tamże: **Piorunochrony, Dzwonki elektryczne, Telefony**, najlepsze zakłada na żądanie w mieście lub na prowincji, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperację.
471-12-1

BROWAR

ZYGMUNTA BOENISCHA

ulica Ceglana Nr. 4,

Poleca Piwo bawarskie, eksportowe i monachijskie na wiadra i butelki.

Handlującym odstępuję rabat.

Odstawia do domów prywatnych od 25 butelek.

472-12-1

Telefon Nr 229.

Telefon Nr 229.

WAPNO SULEJOWSKIE

w bryłach i lasowane na łokie, Cement krajowy i zagraulez-
ny, Gips, Glinę, Cegle ogniotrwałą, poleca Skład materiałów
budowlanych

M. Radecki,

Okopowa Nr. 18, wprost ulicy Krochmalnej.
Odstawa natychmiastowa, po cenach najniższych. **Połączenie**
telefonem Nr. 116. 295-16-15

DACHÓW KRYCIE oraz wszelkie roboty w zakres
blachurstwa wędzące,
wykonywa tanio zakł.**JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO.**

Nowolipie 18, w Warszawie. 416-52-5

W. Karpiński,**FABRYKA WÓD MINERALNYCH,**

Mirowska Nr. 3, — Telefonu 600.

Za dobry wyrób i wielką produkcję, na Wy-
stawach: Paryżkiej i Krajowej nagrodzona me-
dalami, wyrabia wody mineralne sztuczne tego
samego składu i działania, co wody naturalne.
Ekspedycja szybka i akurata.

Składy w specjalnie urządzonych sklepach: na Miodo-
wej, Nowym-Swiecie, Placu Teatralnym, oraz w aptekach:
Bühlera, Huberta, Kucharzewskiego, Kuśmierskiego i
Więckowskiego.

420-5-5 **W. KARPIŃSKI,** Magister farmacji.**KIO CZI**

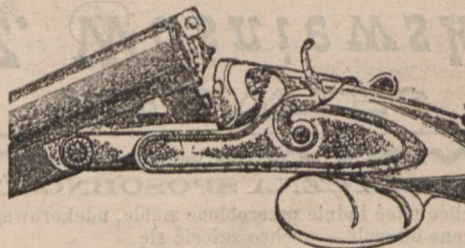
niezawodny środek na pluskwy

A. NOWAKOWSKI

Bieleńska 3.

Pp. handlującym rabat.

387-6-5

**Bronie IDEAL**

odznaczające się swymi wysokimi zaletami, jak angielskimi lufami
kwintowego damasku, akuracynym i wykwinym wykończeniem wszyst-
kich części, znakomitą gęstą i ostrym bojem, poleca w 16 i 12 kali-
brach, w trzech gatunkach:

- a) po Rs. 75.
- b) po Rs. 100.
- c) po Rs. 120.

The Ideal Gun Co Limited.

Wylączna sprzedaż w Fabrycznym Składzie Broni

ROBERTA ZIEGLER,
W WARSZAWIE, TRĘBACKA № 4.

Oprócz tego znajdują się na składzie **Lankastrówki** od Rs. 30 do 300.
Do każdej broni dodają się certyfikaty. 480-6-1

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarsko-Snyerska

ANTONIEGO PANASIUKA, 6-3

446 przeniesioną została z d. 8 Lipca r. b. z ulicy Jerozolimskiej № 80
do domu Nr. 5 przy rogu ulic Szpitalnej i Przeskok.

Ostrzeżenie!

W obec pojawiających się zażeń, zwracamy ponownie uwagę Szanownych odbiorców
naszego piwa butelkowego, zwłaszcza biorących takowe pośrednio nie wprost z bro-
waru, na baczne zwracanie uwagi prócz Etykiety, głównie na korki noszące wy-
rażny **stempel firmy** z jednej, a z drugiej strony **Markę Fabryczną**, zatwierdzoną przez
Departament Ministerium Przemysłu i Handlu.

487-3-2

Haberbusch & Schiele.Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posin-
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług
największych żądań (103-13-2)

Nowość i praktyczność!

dla właścicieli i rządców domów.

Uliczna cząstkowa sprzedaż smoły

z dostawą do domu na windra, półwindra i 1/4 windra. Cena windra
kop. 90. Większe zamówienia z ustępstwem rabatu przyjmując kantor
składu Węgla, Sewerynowa № 12 (2779ab)! 412-6-5

Zakład Stolarski
JANA DRZYMULSKIEGO

ulica Grzybowska Nr. 41, w Warszawie.

przyjmuje obstarunki na Meble wszelkiego rodzaju, oraz na roboty
Budowlane i sklepowe.

Ceny umiarkowane. 418-6-5

MAGAZYN OBUWIA**L. TOMASZEWSKIEGO**

egzystujący od 1858 roku przy ulicy Długiej Nr. 12, z dniem
1 (13) czerwca r. b. przeniesiony został na ulicę

32. Długa Nr. 32 vis-à-vis Teatru
EL DORADO.

Polecając Obuwie gotowe na każdy sezon z towarów tak zagra-
nicznych jako też i krajowych, podług żądań **Sz. Publiczności**,
z czem się polecam 429-6-4 **Tomaszewski.**

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT
FARB
LAKIERY
POKOSTY

WARSZAWA

CENNIKI FRANCO GRATIS

OKAZY WYROBÓW
na stałej Wystawie
PRÓB I WZORÓW
(w Gmachu Muzeum).

299-10-8